

Czystki w „Rzeczpospolitej” i protesty

7 listopada 2012

Paweł Lisicki, redaktor naczelny tygodnika „Uważam Rze”, ma wyraźny problem w zajęciu jednoznacznego stanowiska w sprawie zwolnienia dziennikarza Cezarego Gmyza. W wywiadzie udzielonym portalowi „wpolityce.pl” o swoim wydawcy wypowiada się niezwykle bezpiecznie. Jego odpowiedź na pierwsze pytanie jest zdumiewająca.

Redaktor Lisicki został zapytany, czy tygodnik, jego dziennikarze, jego niezależność, są zagrożone. Odparł na to: – Od początku kiedy Grzegorz Hajdarowicz kupił „Rzeczpospolitą” i „Uważam Rze”, nigdy nie zetknąłem się z żadną próbą nacisków, presji czy perswazji z jego strony, jeśli chodzi o publikowane przeze mnie treści. Do tej pory Grzegorz Hajdarowicz respektował w stosunku do „Uważam Rze” zasadę niezależności redakcji. Nie rozumiem, dlaczego miałyby teraz nagle ją próbować łamać.

Dyscyplinarne zwolnienie Cezarego Gmyza przyjęto z powszechnym oburzeniem, lecz mimo wszystko redaktor Lisicki jest zdania, że tekst o trotylu na pokładzie tupolewa nie powinien się ukazać. Zastrzega jednak: „Oddzieliłbym kwestię publikacji tekstu w „Rz” od decyzji o zwolnieniu Cezarego Gmyza.” W następnym zdaniu już nie pozostawia wątpliwości: „Sam tekst w ostatecznym kształcie, jaki zobaczyłem we wtorek rano w gazecie, oceniam krytycznie. Trzeba pamiętać, jaką gazetą jest „Rzeczpospolita”, do kogo jest ona skierowana, kim są jej czytelnicy. To przede wszystkim świat biznesu i prawa, ludzie, powiem oględnie, sceptycznie nastawieni do tezy o zamachu w Smoleńsku. Skoro tak, to podając informację czołówkową na pierwszej stronie gazety w tak ważnej sprawie, trzeba zachować nadzwyczajną ostrożność.”

Paweł Lisicki komentując zwolnienie Gmyza używa dość niejasnych sformułowań. Zdawałoby się, że jest przeciwny zwolnieniu, lecz równocześnie nie dawałby dziennikarzom zbytnej swobody w publikacjach. „Co do decyzji o zwolnieniu Cezarego Gmyza mogę powiedzieć tyle: gdyby mnie ktoś o to pytał, to stanowczo bym ją odradzał. Cezary Gmyz to dobry dziennikarz śledczy, który jednak wymaga współpracy z dobrymi i ostrożnymi redaktorami” – stwierdził redaktor naczelny „Uważam Rze”. Po chwili dodał: „Sam atak na wolne media i na Cezarego Gmyza jest nie do przyjęcia. Szczególnie, że przeprowadziły go media zasłużone w propagowaniu smoleńskich kłamstw o rzekomych naciskach św. pamięci prezydenta, o kłótni generała Błasika z kapitanem Protasiukiem itd, itp.”. Gdy jednak mówi: „A forma ataków jest wręcz obrzydliwa, kiedy to niektórzy wręcz domagają się czystek” to już naprawdę trudno zrozumieć redaktora Lisickiego, który jakby nie zauważył, że taka czystka właśnie się dokonała w redakcji „Rzeczypospolitej”. I to za sprawą prezesa Hajdarowicza, który – według Lisickiego – respektuje niezależność redakcji.

„Zwolnienie redaktora naczelnego „Rzeczypospolitej”, jego zastępcy, szefa działu krajowego oraz czołowego dziennikarza śledczego uznajemy ze względu na konsekwencje tego kroku za naruszenie kruchej równowagi na rynku dzienników ogólnopolskich” – piszą w swoim oświadczeniu członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. „Przed rokiem wystosowaliśmy do Grzegorza Hajdarowicza apel o umożliwienie redakcji „Rzeczypospolitej” kontynuowania jej linii programowej. Szanując prawa właściciela wyszliśmy wówczas z założenia, że możliwość wyrażenia zróżnicowanych poglądów jest istotą demokracji w Polsce, a dziennik „Rzeczpospolita” jednym z jej filarów. Po decyzjach, jakie Grzegorz Hajdarowicz podjął 5 listopada br. oraz zapoznaniu się z argumentacją, jakiej użył, by je uzasadnić, uważamy, że niezależność redakcji została skrajnie zagrożona. W naszej opinii wizerunek i marka „Rzeczypospolitej” najbardziej ucierpiały na naciskach, jakimi jej dziennikarze zostali

poddani przez właściciela. (...) Działania podjęte przez Radę Nadzorczą i właściciela wydawnictwa „Presspublica” wobec Cezarego Gmyza uznajemy za naruszenie obowiązujących w wolnych i niezależnych mediach zasad postępowania wobec dziennikarzy śledczych. Próbę wymuszenia na autorze ujawnienia jego informatorów oraz szczegółów śledztwa uznajemy za niedopuszczalną” – czytamy w oświadczeniu SDP.

Do redakcji Niezależnej.pl dotarło również oświadczenie Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP w sprawie braku solidarności zawodowej wobec zwolnienia dziennikarzy „Rzeczypospolitej” – Cezarego Gmyza, Bartosza Marczuka, Mariusza Staniszewskiego i redaktora naczelnego gazety Tomasza Wróblewskiego, w związku z publikacją „Trotyl na wraku Tupolewa”. CMWP SDP wyraża swoje zdziwienie w związku z postawą większości dziennikarzy ogólnopolskich mediów, którzy na porządku dziennym, bez żadnych wątpliwości zaakceptowali fakt, że po enigmatycznym oświadczeniu prokuratury niemal natychmiast z pracy został zwolniony dziennikarz śledczy Cezary Gmyz. Dyrektor CMWP SDP Wiktor Świetlik jest oburzony zachowaniem dziennikarzy i brakiem dziennikarskiej solidarności.

Pełna treść oświadczenia CMWP SDP: „Wyrażamy oburzenie brakiem solidarności dziennikarskiej ze strony części koleżanek i kolegów dziennikarzy wobec Cezarego Gmyza, Bartosza Marczuka, Mariusza Staniszewskiego i Tomasza Wróblewskiego zwolnionych z redakcji „Rzeczypospolitej”, w związku z ostatnimi publikacjami tego dziennika poświęconymi katastrofie smoleńskiej. Dziwi nas, że ze strony dużej części środowiska dziennikarskiego nie podnoszone są wątpliwości, co do faktu, iż oficjalne i bardzo enigmatyczne oświadczenie prokuratury doprowadziło do zwolnienia zarówno redaktora naczelnego, jak i części redakcji. Jest to rażące tym bardziej, że wedle tego samego komunikatu śledztwo w sprawie opisywanej przez red. Gmyza skończyć się ma dopiero za pół roku. Sam tryb zwolnień uderzał swoją wybiórczością (np. zwolnienie redaktora

Marczuka, który w tym czasie był na urlopie). Ich tempo budziło wątpliwości, co do tego, czy rzeczywiście były poprzedzone rzetelnym dochodzeniem. Fakt, że duża część kolegów i koleżanek dziennikarzy wydała medialny wyrok na Cezarego Gmyza bez weryfikacji faktów, a zarazem w sytuacji, w której bardzo poważne nieścisłości (także przy opisywaniu katastrofy smoleńskiej) zdarzały się i ich redakcjom, jest ponurym obrazem złej kondycji i stopnia upolitycznienia polskiego dziennikarstwa.”

Na informację o dyscyplinarnym zwolnieniu Cezarego Gmyza z „Rzeczypospolitej” błyskawicznie zareagowali internauci. Na Facebooku nawołują do bojkotu gazety. Po potwierdzeniu informacji o decyzji rady nadzorczej oraz wydawcy „Rzeczypospolitej” i „Uważam Rze” dotyczącej dyscyplinarnego zwolnienia Cezarego Gmyza, internauci na profilu dziennikarza na Facebooku zapewniają o solidarności i nawołują się do bojkotu „Rzeczypospolitej”. „Nie kupujemy „Rzeczypospolitej”, nie czytamy internetowej. Nie pozwolimy jej być „tubą rządu”!” – czytamy w opisie wydarzenia „Bojkotuję „Rzeczpospolitą” za zwolnienie red. Gmyza!”. Ponadto niezależnie od tej akcji, internauci indywidualnie nawołują się nawzajem do „odlajkowywania” profilu „Rzeczypospolitej” na Facebooku. Powstała nawet grafika, którą internauci w ramach solidarności z Cezarym Gmyzem umieszczają na swoich profilach. „Udostępniajcie i lajkujcie. Tylko w ten sposób możemy się sprzeciwić polityce „RZ” która zwolniła Cezarego Gmyza” – nawołują internauci na Facebooku. Z kolei na oficjalnym profilu „Rzeczypospolitej” pojawia się sporo krytycznych komentarzy wobec decyzji o zwolnieniu dziennikarza. „Szok. Dzisiaj „rzepa” przestała być „rzepą”.:(((((((Ciekawe, że redaktorzy GW nie zostali pozwalniani za pisanie bredni o 4 lądowaniach itd...” – głosi jeden z wpisów na facebookowym profilu „Rzeczypospolitej”.

W proteście przeciwko zwolnieniu Cezarego Gmyza z „Rzeczypospolitej”, a także w obronie niezależnego

dziennikarstwa, dzisiaj przed redakcją gazety wydawanej przez Grzegorza Hajdarowicza, odbędzie się pikietą. Wszyscy, którzy chcą zademonstrować swój sprzeciw wobec sposobu potraktowania dziennikarza Cezarego Gmyza mogą wziąć udział w pikiecie rozpoczynającej się o godzinie 15.30 przed siedzibą redakcji „Rzeczypospolitej” przy ulicy Prostej 51 w Warszawie.

Tymczasem prokurator generalny nie wie, gdzie są próbki ze Smoleńska. „Próbki są w Rosji, ale nie wiem gdzie” – takim wyznaniem Andrzej Seremet na antenie TVP Info zakończył dzień. Wyszło na jaw, że prokurator generalny nie orientuje się gdzie są istotne dowody w śledztwie smoleńskim. Ciekawe, jak będzie tłumaczył tak gigantyczną wpadkę? Po głośnej publikacji „Rzeczypospolitej” i tekstach „Gazety Polskiej Codziennie”, a także konferencji prasowej płk. Szeląga, bardzo ważna jest informacja, kiedy próbki pobrane podczas ostatniego badania wraku TU-154M dotrą do Polski, a także – właściwie przede wszystkim – kiedy poznamy ostateczne wyniki laboratoryjnych ekspertyz na obecność materiałów wybuchowych. Na ten temat wypowiadał się prokurator generalny Andrzej Seremet będący wczoraj wieczorem gościem TVP Info. Podczas rozmowy padło zdumiewające wyznanie z usta najważniejszego prokuratora w kraju, który pytany o próbki stwierdził: „Są w Rosji, ale nie wiem gdzie”. Komentarz jest chyba zbędny...

Opracowanie: oa, gb, pł

Na podstawie: inf. wł, sdp.pl, Facebook

Źródło: Niezalezna.pl

Kompilacja sześciu wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”